



PISMO z OBRAZKAMI
poświęcone Mazurom wyznania ewangelickiego.

„Mazur” z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Przyjaciel Rodziny”, wychodzi 2 razy tygodniowo i kosztuje ćwierćrocznie na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom 93 fen. W ekspedycji 62 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 fen. od wiersza drobnego. — Dom „Mazura” znajduje się w Szczytnie naprzeciw poczt.

Adresować należy: „Mazur”, Ostelsburg Ostpr.

Bóg z nami!

Środa,	dnia 1 sierp.	Piotra w okowach.
Czwartek,	2	Gustawa.
Piątek,	3	Szczepana.
Sobota,	4	Perpetuy.

Słońca wschód o godz.	4,20.	Zachód o godz.	7,50.
„	4,21.	„	7,51.
„	4,23.	„	7,48.
„	4,24.	„	7,46.

„Mazur” wypłaca rodzinie po abonenecie z marmym 50 mk. pośmiertnego!

Do kochanych czytelników.

Kto nie zamówił jeszcze pisma naszego niech spieszy na pocztę i zapisze sobie „Mazur” na miesiąc sierpień (8) wrzesień (9). Na te dwa miesiące kosztuje

pocztowy abonament tylko 50 fen.

Każdy abonent otrzyma co kilka tygodni bezpłatnie broszurkę zawierającą piękną powiastkę lub zbiorek żartobliwych przypowieści. Dotąd wydaliśmy trzy księżeczki, które także abonenci nasi otrzymają za darmo.

Dalej zawiadamiamy, że już można zamawiać

Kalendarz „Mazura”,

który abonenci nasi także dostaną po niższej cenie.

Dalej zatem do dzieła, rozszerzajcie „Mazur”, aby pożyteczne to pismo znalazło się w każdej chacie mazurskiej.

Ep. baron v. d. Goltz,

doktor św. teologii ewangelickiej i wice-prezydent naczelnej rady kościoła ewangelickiego, profesor teologii pojechał się z tym światem dnia 25-go b. m. w Berlinie. Ksiądz baron Goltz urodził się 17 marca 1835 roku w Dyseldorfe, studiował w Erlandze, Cybindze, Berlinie i Bononii i przebywał 3 lata we Francji i Szwajcarii. W roku 1861 mianowano zmarłego kaznodzieją poselstwa niemieckiego w Rzymie później zwyczajnym profesorem świętej teologii w Bononii skąd przybył w r. 1876 do Berlina jako profesor honorowy i wyższy radzca konsystorsalny przy kościele św. Piotra. Od roku 1891 kierował pracami rewizji pruskiego kościoła krajowego. Z pism jego wymieniamy na tem miejscu prace p. t.: „Objawienie Boskie w historii świętej” i „Zasadnicze prawdy chrześcijańskie”. Prócz tego pisał zmarły bardzo wiele innych rozpraw teologicznych, które umieszczał w czasopiśmie. — Niech spoczywa w spokoju!

Ze świata.

Niemcy. Cesarz przybywszy do Mernot dnia 28 urządził przechadzkę pieszą przez Sjord do hotelu kuracyjnego. Dzisiaj cesarz wraca już do Niemiec.

— Na życzenie kardynała Koppa rząd zwrócił kościołowi katolickiemu klasztor w Grüssau na Śląsku. Klasztor ten rząd zabrał przed 96 laty. Prócz tego toczą się układy między rządem a kardynałem Koppem celem założenia innego nowego klasztoru pod Jelenio-

góra, również na Śląsku. Do klasztoru tego sprowadzić mają zakonników katolickich, Franciszkanów. Czy to potrzebne? Zdaje się jakoby kraj nasz znowu chciał zarzucić sieć klasztorów katolickich i znowu będą się snuły czarne postaci różnych jezuitów i t. p. i balamucie będą lud prawić, że jedynie wiara katolicka może ludzi zbawić. Oby tylko nasze Mazury chcieli oszczędzić i nie nasylali nas jezuitami.

Rosja. Minister Stolypin przygotowuje reakcję na wielką stopę i zamierza przywrócić stary system biurokratyczny z całą surowością. Tymczasem socjaliści wydali odezwę, w której wzywają do zbrojnej rewolucji i zamordowania cara.

Anglia. „Daily Telegraf” dowiaduje się, że rząd przedłożył parlamentowi projekt wybudowania całej floty statków podmorskich. Jest projektowana budowa 50 statków tego rodzaju o znacznej wysokości.

W sprawie renty wojskowej.

Często zapytują się ludzie, kto właściwie może otrzymać rentę wojskową w wysokości 10 marek miesięcznie, jaką niektórzy landwehrzyści otrzymują. Obecnie wydaje rząd na ten cel 16 i pół miliona marek, a mimo to dają się często słyszeć w kołach starych weteranów skargi, że ten lub ów nie może otrzymać zapomogi wojskowej, chociaż był się w wojnie francusko-niemieckiej, i czasem także w wojnie prusko-austriackiej. Bardzo często jest sobie weteran sam winien, że nie otrzyma renty wojskowej, bo albo nie znał odpowiedniego prawa, albo też nie uczynił zadość wszelkim wymaganiom rzeczonoego prawa. Będzie więc rzeczą bardzo dobrą, odnośnym przepisom bliżej się przyjrzeć.

Prawo nakazuje, żeby przeznaczono z funduszu dla inwalidów rzeszy niemieckiej pewną sumę na zapomogi dla podoficerów i żołnierzy, którzy brali udział w wojnie francusko-niemieckiej roku 1870 — 71, lub w innych poprzednich wojnach niemieckich i którzy, będąc trwale i zupełnie niezdolni do pracy, potrzebują wsparcia. To jest główna podstawa, na mocy której władza udziela zapomogi. Dla uzyskania renty wojskowej nie wymaga się, żeby wnioskodawca odniósł jakiegokolwiek ofaleczenie w czasie wojennym, natomiast trzeba zważać na następujące przepisy:

1. Zapomogi wynoszą rocznie 120 marek i bywają w miesięcznych ratach zawsze naprzód wypłacane. Zapomóg nie można obłożyć aresztem.
2. Nie otrzyma zapomogi ten, a) który otrzymuje z kasy państwowej prawą rentę inwalidzką lub inne podobne zapomogi; b) który wskutek złego prowadzenia się uważany jest jako niegodny korzystania z zapomogi.
3. Traci się rentę wojskową, jeśli warunek,

pod którym renta została udzielona, upada lub już nie istnieje. 4. Czy także prosty wynmarsz uważać należy jako wyprawę wojenną lub czy się kto „chwalebnie” bił, o tem decyduje medal wojskowy. Kto zatem posiada taki medal, jest uprawniony do żądania renty i uzyskają, jeżeli zadosyćczyni i innym przepisom prawnym.

Tak więc widzicie, kochani czytelnicy, warunki, pod jakimi można uzyskać rentę wojskową, są dość trudne. Weteran bowiem, domagający się wsparcia, musi być trwale i zupełnie niezdolny do pracy, to znaczy, że nie powinien zarobić jednej trzeciej części zwykłego zarobku. Jest to więc ten sam przepis, jaki się stosuje przy uzyskaniu renty inwalidzkiej z marek. Nareszcie ubodzy weterani muszą udowodnić, że rzeczywiście potrzebują takiego wsparcia, a o tem przedewszystkiem stanowi miejscowa władza.

Kto więc chce stawić wniosek o uzyskanie renty wojskowej, powinien to zrobić albo ustnie, albo piśmiennie u miejscowego landrata. Wyższa instancja jest prezes regencyjny, a nareszcie ministerjum spraw wewnętrznych. Do wyższych instancji trzeba się zawsze piśmiennie zwracać.

Do wniosku dołączyć należy: 1) papier wojkowy, 2) świadectwo lekarskie o niezdolności zarobkowania, 3) zatwierdzonej przez miejscową władzę spis majątku, 4) świadectwo dobrego prowadzenia się. Odpowiedź na wniosek musi nadejść w przeciągu 4—6 tygodni. Władza może żądać dalszych dowodów, jeżeli to uzna za potrzebne, nawet może podać wnioskodawcę ponownemu badaniu lekarza.

Woco nawożymy ziemię?

Nawożymy ją po to, żeby roślinom, które mamy na niej zasiać, dostarczyć pożywienia. Tak jak bydle nie roślony i rzygło by z głodu zginęło, gdybyśmy mu jeść i pić nie dali, tak samo i roślina nie rozwijałaby się i rzygłoby zwiędła i zamarła, gdyby nie miała sobie dostarczonej wody i pożywienia. Tak wszystko, co jest w zwierzęciu: mięso, kości, skóra, sierść, frew i t. d. powstaje z pokarmów, które dajemy zwierzęciu, tak wszystko, co jest w roślinie, więc jej kora, drewno, liście, korzenie, nasiona, powstaje także z pokarmów, którymi się roślina żywi. Tak bydle zje żywność jest nędzne i chude, tak i roślina zje żywiona jest nędzna i niska i obfitego plonu rolnikowi nie wyda. Żeby karmić zwierzę, trzeba wiedzieć, co ono najchętniej jada, żeby należycie karmić roślinę, dobrze by było także wiedzieć, czem się to ona żywi. Nie damy psu siana ani bydłociu mięsa, bo wiemy, żeby one tego nie jadły, bo z codziennego patrzenia

widzimy, co najchętniej jada pies, a czem się żywi bydle. Ale czem się żywi roślina, tego niestety nie widzimy i ludzie uczeni musieli dużo pracy wyłożyć, zanim się tego potrafili dowiedzieć.

Nie trudno wyrozumieć, że większą część pokarmów musi roślina czerpać z ziemi za pomocą korzeni, z ziemi bierze ona napój, t. j. wodę i każdy gospodarz wie dobrze, jak bardzo urodzaj zależy od deszczów. Jak jest długo posucha i ziemia bardzo się zeszchnie, to rośliny coraz więcej marnieją, ale niech tylko dobry deszcz spadnie i ziemię dobrze przemoczny, a rośliny wnet zaczynają się poprawiać. Oczywiście przyczyna tego nie inna, jak tylko ta, że roślina tak dobrze jak zwierzę potrzebuje napoju i gdy jej go zabraknie, roślina marnieć musi tak samo, jak zmarniałoby bydle, gdyby mu pić nie dano. Zwierzę musi pić dlatego, żeby zastąpić tę wodę, którą wydziela jako mocz, jako pot jako parę wodną przez skórę i płuca; tak samo zupełnie roślina musi pobierać korzeniami wodę, t. j. musi pić, dla tego, żeby zastąpić tę wodę, którą nieustannie wydziela ze siebie przez liście. Ilość wody, którą roślina potrzebuje w ten sposób, jest bardzo znaczna. Na każdy 1 kilogram słomy i ziarna, które roślina wytwarza, potrzebuje ona kilkaset kilogramów wody, które pobrane przez korzenie przepływają przez roślinę i wyparowane zostają przez liście. Ten nieustanny przepływ wody przez roślinę przynosi jej tę korzyść, że z tą wodą doprowadzone zostają do liści pokarmy, jakie roślina z ziemi pobiera.

Roślina tak samo jak zwierzę potrzebuje także powietrza i udusiłaby się, gdyby go jej zabrakło. Lódzgom i liściom nigdy oczywiście powietrza nie zabraknie, bo są niem dookoła otoczono, ale wschodzącemu w ziemi ziarnu, ale korzeniom rośliny może go czasem nie dostawać, jeżeli mianowicie ziemia jest za mokra, tak że między jej gródkami niema miejsca na powietrze, bo wszystko woda zajmuje. W takiej zabagnionej ziemi i ziarno posiane nie wschodzi dobrze, ale często zgnię, i korzenie źle się rozrastają a czasem całkiem marnieją, bo się duszą bez powietrza; a za tem idzie, że i cała roślina licho się rozwija i marny plon wy daje. To też takiemu nadmiarowi wody w ziemi gospodarze starają się zapobiedz, czy to przez orkę w żagony, czy przez kopanie rowów, czy nareszcie najpewniej choć kosztownie przez drenowanie. Każdy z tych sposobów nie przez co innego pomaga rozwojowi roślin, tylko przez to, że odprowadzając nadmiar wody z ziemi, umożliwia wejście na jej miejsce do ziemi świeżego powietrza, które dla zdrowia korzeni roślinnych jest koniecznie potrzebne.

Wle woda i powietrze roślinie nie wystarczą, potrzeba jej jeszcze innego pożywienia. Któż nie wie, że zdarzają się gleby tak urodzajne, że byle je jako tako zorać i zasiać, a plon wydadzą obfity, inne znowu choć się od tamtych ani wilgotnością ani przewietrznością nie różnią, mimo starannej uprawy dają bardzo nędzny urodzaj. Skądże ta różnica?

Oczywiście nie innego myśleć o tem nie można, tylko że owe urodzajne gleby mają w sobie dużo większy zapas pokarmu roślinnego jak gleby jałowe; stąd też często pierwsze nazwyamy bogatemi, drugie ubogimi, oczywiście bogatemi lub ubogimi w pokarm roślinny.

Nowiny z Mazur i Prus Wschodnich.

Szczytno. Zapytują się nas czy zmiana w opłacie za intwaterunek wojskowy, o czem pisaliśmy niedawno, obowiązywać będzie dopiero w następnym roku. Wobec tego donosimy, że przepis odnoszący obowiązuje władze wojskowe już w tym roku.

Szczytno. Stóg zboża wartości 700 mk. spłonął kupcowi Litwakowi. Ogień powstał podobno przez nieostrożność pewnego 9-letniego chłopca.

— Przeciwno podrożeniu biletów kolejowych wzmagają się w Niemczech ruch. Około 3000 gazet politycznych i zawodowych zwalcza nowy podatek. Utworzył się także związek przeciwko podrożeniu biletów kolejowych z siedzibą w Hanowerze — Waldhausen, do którego przystąpili liczni profesorowie, lekarze, nauczyciele, kupcy, turniści, szlachta, urzędnicy, artyści, właściciele domów itd. Ruch ten liczy pono już sto tysięcy zwolenników, którzy postanowili jeździć niższymi klasami wagonów, aby pokazać rządowi, że na wprowadzeniu podatku od biletów kolejowych nie tylko nie zyska, lecz straci. W ten sposób usuwa się związek zniwolic rząd do zniesienia podatku kolejowego.

Członkowie tego związku będą nosili pewne

oznaki z napisem, aby każdy wiedział, dla czego jeżdżą niższą klasą. Mają przy tem obowiązek nakłaniania swoich krewnych i znajomych do jeżdżenia niższymi klasami kolejowymi.

Ribort. W ogródku obywatela pana K. zakwitła ponownie grusza w połowie czerwca, tak że obecnie na drzewie widać dwa rodzaje owocu.

Ryn. Aresztowano tu zarządcę biura Waltera Buntta, który podobno na swoim dawniejszym stanowisku u pewnego adwokata w Toruniu dopuścił się sprzeniewierzenia.

Est. Na licznym zebraniu kupców postanowiono założenie browaru spółkowego. Celem omówienia bliższych szczegółów zwołane będzie niezadługo ponowne zebranie.

Ostród. Na czwartkowy targ na bydło i konie spędzono około 1000 koni 350 bydła rogatego. Ze samego Królestwa Polskiego sprowadzono mimo wysokiego cła wynoszącego przeszło 50 marek od sztuki, około 200 koni. Targ szedł rażno mimo wysokich cen. Zbytłowe konie widzieliśmy na ostatnim jarmarku. Płacono za nie do 800 mk. za robocze 200 — 300 mk. Za konie dojne dawano po 250 — 400 marek.

Działdów. Wziąwszy ryby przy służbie schwytał pewien pan karpia ważącego 4 i 3 czwarte funta, a 57 cm. długiego.

Zawady (p. jańsborski). Właściciel Adam Kłupa sprzedał gospodarstwo swoje wielkości 120 morgów zięciowi Wilhelmowi Kopcowskiemu.

Olszewo. Właściciel Jan Szczech spadł z woza naładowanego koniczyzną i złamał sobie nogę.

Plama słoneczna.



Na słońcu są jak wiadomo plamy, które można oglądać przez okopcone szkło. W tym roku częściej można owe plamy zauważyć. Przed kilku dniami nawet plama taka była do tyła wielka i dokładna, że zupełnie gołym okiem można ją było widzieć. Szkiełkiem powiększającym zauważyć można na słońcu mnóstwo różnorodnych plam, które przedstawiają dziwny widok.

Ucieczka historyczna o trzech żydach

o ich podróży, bijatyce i o różnych innych przygodach.

Pod samym nosem małego miasteczka leżała sobie duża wieś, a w tej wsi był śliczny pałac, a w tym pałacu mieszkał młody pan, dziedziczny właściciel. Wierza tam stoi jeszcze zapewne, chyba, że ją kto w nocy wziął pod pachę i gdzieś zaniosł, ale co młody pan, to ten już dziesięć lat temu jak raczył umrzeć.

A za życia swego, ten pan raczył mieć tak wiele długów, że wierzyciele nie nie robili, tylko przychodzili z miasteczka od rana do wieczora. A że każdego pan kazał wziąć i za drzwi wypchnąć, więc powracali be żadnej zapłaty. Aż w końcu wszyscy uwierzyli, że nie mają już w co wierzyć i po co przychodzić.

Wle byli tam tacy trzej żydów, którzy przeważali delikatnym rozumem, że jak tylko słabowity pan zechce oczy zamknąć, to można będzie z sukcesorami zrobić dobry geszest na łaczmny i nie tylko swoje odebrać, ale jeszcze zrobić. Ukryli się oni w sekrecie, że cały ten interes wezmą do spółki. A całe miasto wiedziało, że nazywali się oni: pan Hersz Manela, pan Aron Weintraub i pan Moszek Kufelek.

Kiedy już młodego pana położyła na łóżko taka choroba, że ludzie mówili, iż z niej nie wstanie, przypadło to jakoś w terminie jar-

marku, który się w jednym mieście odbywał na konie zwierzęta. Nasi trzej współnicy chcieli radzi zostać w domu, ale musieli jechać na jarmark za swoim interesem. Więc pomyśleli sobie, że chory pan będzie już taki dobry i zaczęli, aż póki oni nie powrócą i pocieszywszy się tą nadzieją puścili się w drogę.

Na jarmarku zaraz zgubili się z oczu, bo każdy poszedł handlować w inną stronę. Tymczasem już na drugi dzień w południe, Weintraub odebrał taki list od swojej żony:

„Mój ty Aronie, przejeżdżaj tak przedko, jak możesz, bo jasnie pan grał wczoraj wieczorem na śmierć umarł. Jeżeli ty nie chcesz, co ty tobie kto inny interes zdmuchnął przed nosa, to siadaj na pierwszą pocztę, z czem pozostaje
Twoja żona
Sara Weintraub.

Jak tylko Weintraub list dobrze przeczytał, poleciał zaraz na miasto wyszukać swoich współników. Pierwszego spotkał kufelka na jednej ulicy i pismo mu pokazał.

Kufelek czyta list kilka razy tam i na powrót, aż wreszcie zapytuje Weintrauba:

— No, co ty myślisz z tym pisanem zrobić?

— Co ja mam zrobić? odpowie Weintraub. Pójdę poszukam Manelę i powiem mu, żebyśmy przedko jechali do domu.

— Weintraub, ty mnie przykrość sprawiłeś — rzecze Kufelek. Ja nigdy myślałem, że by z ciebie był taki wielki osioł. Poco tobie chodzić do Maneli? Czy my to dwaj nie mo-

żemy załatwić taki ładny interes? Czy to konieczne trzech ma się zyskiem dzielić? Dwa takie dobre jak trzy.

Więc Weintraub zaczął myśleć w swojej głowie i nie mógł sobie tego jakoś przełożyć, bo miał dobre miękkie serce, chociaż, jak to Kufelek zauważył i osieł z niego był także.

— Wiesz ty co Moszek? odezwał się nareszcie — mnie się zdaje, że bez Maneli to wszystko nie będzie recht.

Wle Kufelek rozśmiał się głośno i rzekł mu, że Manela z pewnością by tak samo postąpił gdyby się pierwszy był domyślał o łaskawym końcu pana hrabiego.

Weintraub to usłyszawszy, myśli sobie: Kufelek ma rację, my możemy geszest zrobić we dwóch. Wle czemu ja byłem taki głupiec. Po co mi było śpieszyć się i przed Kufelkiem rozgadnywać. Alboż jeszcze sam jeden? Czy to moja wina, że Kufelek jest wdowiec i nie ma żony, co ty mu pisała o interesach? I co ja na to poradzę, że Maneli żona nie jest taka mądra, jak moja? Och! waj! Och! waj! przez uczciwość wpadłem w wielkie nieszczęście, ale kiedy się już stało, to się nie odmieni.

Kufelek odgadł zapewne, co się w duszy Weintrauba działo, więc go już z ręką nie puścił, aż się umówili, że jutro rano wsiaią na pocztę i pojedą do stacji kolei żelaznej, a z tamąd do domu. Potem rozeszli się, aby skończyć interesa na jarmarku i tak chodzili do

Rusowo. W niezbadany sposób wybuch tutaj ogień u gospodarza Nowieńskiego. Silny wiatr przyczynił się do szybkiego rozszerzenia się ognia, którego ofiarą padły zabudowania gospodarcze pana Wilkopa, zajazd p. Nowieńskiego, domy mieszkalne gospodarzy Łukasza i Dudka podczas gdy gospodarstwa Tadaja i rzeźnika Wengielika splonęły doszczętnie.

Rönigshöh (?) (pow. żądźborski). Żona gospodarza B. zajęta była zrywaniem wiśni, gdy urwała się gałąź i B. spadła tak niefortunnie, że złamała sobie nogę powyżej kostki. Lekarz stwierdził straszanie kości i zarządził przewiezienie niefortunliwej do kliniki w Królewcu celem objęcia nogi.

Pec. W tych dniach bawiło w naszej okolicy kilku Polaków z głębi Rosji. Panowie ci zamierzają jak donosi „Allensteiner Ztg.“ okupić się w Poznaniu. Jeżeli są poddani pruskiemu, to rząd nie może mieć nic przeciwko temu, jeżeli jednak są obcymi poddanymi, to nie pozwoli im tutaj osiąść. Rząd pruski bowiem wydała Polaków obcych poddanych z granic swego państwa, nie życząc sobie, aby się mnożył żywioł polski.

Olshynsk. Wiesz rycerską Bałdy obszar 3000 morgów sprzedawca dotychczasowy właściciel pan Palmowski pewnemu Polakowi za 500,000 marek.

W innych dzielnic.

(P. oznacza: Poznańskie, P. 3. Pruszy Zachodnie, S. Śląsk, S. A. Śląsk austriacki, Ob. obceznę.)

(P.) **Kepno.** Kasner „Vorshufverein“ w Kepnie wyjechał przed dwoma miesiącami w świat. W tych dniach podczas odbytej rewizji stwierdzono brak przeszło 150,000 mk. Kasnerem był księgarz Stein, żyd.

(P. 3.) **Chojnice.** Na torze kolejowym z Chojnic do Nakła wykołczył się w bliskości Kamienia pociąg osobowy.

(P. 3.) **Lubawa.** Obraznik Miłczyński, jadąc na kole pomiędzy Lubawą a Tymnowem, padł rażony paralizmem i natychmiast umarł.

(P. 3.) **Tczew.** Zatrudniony w tutejszej rzeźalni robotnik Czarnecki znalazł przy czyszczeniu wnętrza bryki w żłądzu jedną 2 markówkę i jedną 1 markówkę.

(P. 3.) **Bucł.** Niedawno temu zginęło tu strasznie dziecko pewnego robotnika. Podczas gdy matka zajęta była praniem bielizny, wylało dziecko całą zawartość kotła, pełnego wrzącej wody, na siebie i ciężko się poparzyło. Matka widząc nieszczęście, a nie wiedząc jak mu zaradzić, oblała dziecko zimną wodą. Dziecko jednak po dwudniowych ciężkich boleściach umarło. Oto znów przestroga dla matek, aby nad dziećmi ciągle czuwały.

Rozmaitości.

Wspaniałomyślność japońska. „Charbin-ski Wiestnik“ donosi: „Japończycy zakładają w mieście Port-Arturze muzeum im. gen. Kondratienki. Na muzeum przeznaczony jest dom,

w którym mieszkał zmarły generał. Dom postanowiono zachować w takim stanie, w jakim go zostali japończycy przy zajęciu twierdzy. U wejścia do kwatery nieboszczyka umieszczono płytę brązową z datami urodzin i śmierci generała. W komnatach zebrane są portrety bohatera i jego papierów. Komendant twierdzy zwrócił się do wdowy generała z prośbą o nadanie fotografii jej męża dla muzeum“.

Jak wiadomo, gen. Kondratienko był jednym z nielicznych oficerów rosyjskich, którzy w czasie wojny z Japonią czynnymi rycerskimi wstawili swe imię. Dla pamięci dzielnego i walecznego bohatera z Port-Artura nie można sobie wyobrazić piękniejszej oznaki, jak pełne pietyzmu unięsmiertelnienie jego imienia ze strony... nieprzyjaciół. Pod wrażeniem tego, cierpkie a słuszone uwagi zamieszcza „Charb. Wiest.“: Oddając pełną sprawiedliwość postępowi japończyków, trzeba się tylko dziwić, iż oni poszli w tym względzie dalej, aniżeli my, i że u nas, w Rosji, jeszcze ani jednego kroku nie uczyniono w tym celu, aby uwiecznić pamięć generała Kondratienki.

Lekarstwo na samodzierzawie. Pewna gruzińska gazeta donosi o następującym „curiosum“. Jeden z miejscowych mullahów, Chadj Abdal Rachid efendi Abdalajew, znalazł oryginalny środek uratowania stroju samodzierzawego. Przygotował 10 proszków i posłał je do Petersburga carowi z listem następującej treści: „Najjaśniejszy Panie! Codzień rano naczęto żążyć jeden z tych proszków i wierzę Bogu i mnie, Jego przedstawicielowi na ziemi że nikt i nigdy nie będzie w stanie odebrać Ci Twego panowania i samowładztwa, choćby cały świat powstał przeciw Tobie“. Wkrótce władza miejscowa otrzymała telegram: „Proszę wyrazić miłe moje wdzięczność i wręczyć mu wysłany z Petersburga złoty zegarek.“



Żołnierz niemiecki w Chinach.

Państwa europejskie posiadają w Chinach swoje posiadłości, które zabraly sobie przeważnie po ostatnim powstaniu bokserów. I Niemcy mają swoje Kiau Czau itd. gdzie muszą utrzymywać siłę wojska.

Dzisiejszy obrazek przedstawia żołnierza niemieckiego w Chinach w odrębnym uniformie.

Walka z komarami. Od czasu, jak stwierdzono, że komary roznoszą zarazki malarii i żółtej febry, starano się zwalczać strzydlatego wroga coraz to nowymi środkami, co się udawało niejednokrotnie, jak się przekonano na Kubie i Suezie. By je wytepić, wydobywano pokoje jaskini zabójczymi dla owadów środkami, jak siarką itd. Jednakże nie zawsze sposoby używane dla wytepienia owadów odnosiły skutki. Obecnie wynaleziono nowy środek który ma być rzeczywiście uad wprawdzie skutecznym. O tem zapewnia p. Mime, wynalazca tego środka, wypróbowanego w Stannych Zjednoczonych. Środek ten, ochrzczony przez wynalazcę nazwą „Mims Culcide“, polega na mieszaninie z fenolu i kamfory. Mieszaninę trzeba podgrzewać na lampce spirytusowej i pozwoić jej przez pewien czas parować w pokoju. Skutek jego przedszy, niż przy używaniu siarki, ponieważ ta ostatnia wymaga godziny dla wypędzenia owadów z pokoju, podczas gdy nowy środek zabija je w 20 minutach. Prócz tego środek nowy ma tę zaletę, że nie jest szkodliwy dla mebli i obrazów w pokoju, a i powietrze oczyszcza po jego zastosowaniu.

Sześć noworodków na okręcie. Statek płynący z Nowego Jorku do Bremy, „Wielki Elektor“, należący do floty niemieckiej, przyjechał do Londynu, zyskał światową sławę w czasie ostatniej podróży, gdyż nie mniej jak sześćoro dzieci ujrzało na nim światło dzienne w czasie przeprawy przez Atlantyk. Były trzy matki: jedna z nich w I klasie powiła jedno dziecko, druga w II kl. bliźniaki, a trzecia w III kl. (t. zw. międzypokład) — aż trojaczki. Wszyskie matki i ich pociechy mają się dobrze. Na rzecz ostatniej urządzili pasażerowie składkę z bardzo przyzwolnym rezultatem. Doktor okrętowy przyszedłszy od ostatniej chorej i oznajmując podróżnym o wyniku, zawołał: „Cafe szczęście w tem, że nie mam jeszcze — czwartej klasy!“

Przypowiadki żartobliwe i dowcipy.

Browadził chłop tatelek wólu na targ na długim postrońku, a było rankiem jeszcze szaro. Wół szedł o kilka kroków za chłopem, co widząc dwaj złodzieje, podbiegli po cichu, wólu odwiązali, jeden odprowadził bydlę w las, a drugi zajął sobie postrońek na szyję, idzie za chłopem i zaczyna mruczeć pacierze. Obeszła się gospodarz i krzyknął:

— Wszelki duch Pana Boga chwali!

— I ja go chwale — odezwał się pokornie złodziej — dusza moja nieszczęśliwa była załeta w twego wólu, ale oto w tej chwili przyszedł toniec mojej posuty i znowu zostałem człowiekiem.

Chłop drżący z trwogi przejechał się, bo pierwszy raz widział takiego człowieka, westchnął na wspomnienie bicia, którym okładał nieraz wólu, dał za to biedakowi talara, którego miał przy sobie i zwrócił się do domu, rad, że się skończyła ciężka posuta biednej duszy.

W sądzie. — Świadek Głuptasiński od jak dawna zna oskarżonego?

— Prawie od dzieciennych lat, proszę pana sędziego.

— Świadek nie słyszał, czy oskarżonemu zdarzało się kiedy zakłócać spóty publiczny?

— Owszem bardzo często... kiedy był trebaczem w orkiestrze teatralnej...

wieczora, pilnując tylko, żeby Maneli gdzie nie spotkać, co by im to szybi pomieszało.

Jeszcze było ciemno, kiedy przyszedł na pocztę. Znaleźli tam wielu ludzi, którzy chcieli jechać na stację kolei, ale Maneli nie było, z czego się bardzo ucieszyli.

— Zaczekajno tu trochę — rzekł Rufelet do Weintrauba — ja pójde zobaczyć, na jakie miejsca potrzebujemy wsiąść.

Za małą chwilę zawrócił, ale krzyknął się i wrócił. Mówił, że im się dostały numera 13 i 14, na tylną pocztę, w takich saniach, co tylko płótnem przykryte. A zima wtedy robiła taki gwałt, że aż ptaki zamarzały w powietrzu i napadały tyle śniegu, że poczta jeździła saniami. W samej karecie to przynajmniej są porządne drzwi i okna, ale tutaj, to tylko stary grat i kawałek z podartem płótnem. A cała przyczyna tego była, że naraż tak wiele żydów, chciało jechać do żelaznej kolei.

Z początku droga szła jako tako, a wspólnicy dobrze się zabawiali, bo żaden ani słowa nie mówił, tylko siedział w kącie i myślał o niespodziewanych korzyściach na sukcesy pana hrabiego i o tem, jak będzie wyglądał Manela, kiedy zapóźnie przyjedzie.

Weintraubowi trudno było skończyć z rachunkami, ponieważ liczył nietylko same korzyści, ale i procenta od korzyści. Dopóki tak liczbami się zajmował było mu ciepło w liwej budzie. Ale gdy raz już wszystko obrachował zaczął szczerkać zębami i zrobiło mu się zimno,

że aż strach! I szczyptał go mróz po nosie, po rękach, po nogach i gdzie mu się tylko podobowało.

Tak przejechali obaj kilka stacji a nigdzie im nie dali lepszych sanek. A najgorsze z tego wszystkiego, że tam w karecie były dwa miejsca wolne, numer 3 i 4, a pan konduktor powiedział, że nie pozwoli nikomu tam siadać, bo te dwa miejsca są zapłacone i kto chce z nich korzystać, to niech jeszcze raz zapłaci.

— Jak to? zapłacić jeszcze raz? — wykrzyknął Rufelet — taki głupi chyba się nie znajdzie.

I nie znalazł się jeszcze. Ale kiedy przyszedli na następną stację, to już zimno zrobiło się nie do wytrzymania i było właśnie tyle odmrożonych nosów, ilu podróżnych.

Weintraub z kufelkiem zaczął się naradzać, czyby nie lepiej było nawet zapłacić za te dwa miejsca pod twardym przykryciem.

— Aronie — powie Rufelet — ty nie wiesz, że byłby to grzech dawać tyle pieniędzy za tak mało ciepła. Ja tu zostanę i nie dam ani grosza więcej.

— Ale jak ja sobie pomysł — odrzecz Weintraub, zmarznięty jak bryła lodu — że można się przebiec i chorym być, to już mi nie tyle o pieniądze chodzi.

— Zrób jak ja, myśl o naszym interesie, a zobaczysz, jak cię rozgrzeje na całym ciebie.

— Jużem to zrobił, a nie było mi ciepło.

— No, to ja ci teraz jeszcze coś powiem.

— Słucham ciebie.

— Czy ty wiesz, że główna rzecz na cieple jest mieć ruch.

— Więc co z tego.

— Powiem ci zaraz, jak my sobie możemy ruch zrobić. Najprzód ja tobie dam kufak, że aż polecisz na tył saniów.

— Co to jest takiego!? On mnie chce dać kufak! — krzyknął Weintraub patrząc na Rufelet jak na człowieka, który ma złe w głowie.

— Czego tak krzykniesz? ozwie się Rufelet — pozwól mi skończyć. Jak ja tobie dam jeden kufak, to mnie oddasz drugi, potem ja znów tobie i ty mnie z kolei, i tak się będzie zmieniali, aż nam się ciepło zrobi.

Weintraub nie może odrazu pomicarować się na tem, żeby to było przyjemnie, ale tyle miarkuje, że taka rozgrzewka nic nie kosztuje.

— Dobrze! — powiada — ale ja chciałbym zacząć, bo widzisz, ja potrzebuję się wprawić w tę zabawę.

— Kochany Aronie! — odpowie Rufelet — ty wiesz, że ja jestem dobry człowiek i nie mogę tobie nic odmówić. Zaczynaj, tylko nie bądź znowu za bardzo grubym Janek, ja cię o to proszę.

Weintraub nie daje sobie dwa razy powtarzać i wali Rufeleta obiema pięściami w plecy, tak że ten aż nosem zleciał na drugi siedzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przy zamówieniach poleconych w naszym piśmie rzeczy prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Mazurze”.

Odprzedajacym rabat; destylatorom i hurtownikom nadzwyczaj. rabat!

— Aby dostać najlepsze, kupujcie wyroby, które poleca wielka fabryka i gorzelnia —

B. KASPROWICZA

Berlin — Gniezno — Hamburg.

(Gnesen)

Prawdziwe:

Nastójkę z owocami, nalewaj-
kę na szampańsk. koniaku,
krystalizowaną Jarzebinę,
Bojar krystalizowany, Pod-
komorzanę, złotą wodę i 120
innych sławnych gatunków od
najniższych cen!

Gorzelnia koniaków

poleca

11 gatunków koniaku.

Koniaki w smaku i o charakterze:

Cognac D Bois petit Bois
Bon Bois fine Bois Borderies
fine Borderies Champagne
petit Champagne fine Champagne
grande Champagne
od 1,50 do 8,00 mk. za butelkę.

Fabryka bezalkoholowych napoi
poleca znane

Manna, Aje, Drujbe i Sitrol.

Wszystkie wyroby stały się pierwszo-
rzednymi wszechświatowymi markami, a
obróć ciagle w rasta.

Dla ludu napój weselny
pod nazwą:

„Biesiada”.

A. PFITZNER



Hurtowny skład win założony w roku 1859-tnym

w Poznaniu (Posen) i w Mąd pod Tokajem
Stary Rynek 6. własne winnice i sklepy.

Przys. dostawca win kościelnych

poleca Szanownej Publiczności bardzo korzy-
stnie z pierwszej ręki, t. j. wprost od producentów
zakupione znaczne zapasy tylko czystych

Win Górno-Węgierskich

(z gór Biegalskich)

- | | |
|---|----------------|
| a) stołowych lekkich | litr 1,50—2,00 |
| b) treściowych, odstających (na przechowanie) | „ 2,25—3,00 |
| c) wyskokki przetrzymane i tłuste tokaje
(dla chorých) butelka 5/8 | „ 4,00—7,00 |

Wyborne gatunki

Win Mozelskich i Reńskich

wprost od właścicieli winnic zakupionych po cenach bardzo przystępnych.

Wielki wybór

Win białych i czerwonych z Bordeaux.

Znaczne zapasy fra-
jowych i francuskich **koniaków w beczkach.**

Araki i Rumy wysejta w większych sędziach.

Najlepsze znane marki krajowych i francuskich **Win szampańskich.**

Badać cenników.

Dorastające córki,

któreby miały się wy-
kształcić w jakimś
praktycznym zawo-
dzie, oraz młodsze uczennice, któreby chciały chodzić do
szkół w Poznaniu przyjmie do swego pensjonatu.

Helena Rzepecka

Poznań, (Posen) Św. Marcin 9, 2 piętro.

Warunki przystępne; bliższe szczegóły na żądanie.

DRUKARNIA MAZURA

wykonuje

po cenach przystępnych

wszelkie prace drukarskie

jako to:

**rachunki, koperty, karty polecające,
zaproszenia weselne itd.**

„Mazurska Księgarnia”

H. Falkenberga w Szczytnie,

ulica Polska 138 (Kaiserstraße) poleca po cenach jak najniższych

obrazów, kancjonałów, biblie,

karty z widokami, książki rozmaitej treści,

przypisy szkolne i biurowe,

koperty i papieru.

Zwracam uwagę **książek do nabożeństwa** będący u mnie

na wielki zapas na składzie.

Przy okazaniu niniejszego anonsu daje 25 procent zniżki (rabatu).

Działki drzewa budowlanego, przeważnie:

brzeziny, sosny, i olszyny

kupuje **H. NEUMANN, w Szczytnie**

ulica Polska 138 (Kaiserstrasse)

Fabryki

octu winnego, sprytu, selterskiej
wody urządza kompletnie, napra-
wia, oraz poleca się do prowadze-
nia przedsiębiorstw tego rodzaju.

Max Lukatis

Szczytno — Ortelburg Ostpr.
Kaiserstraße 138.

DOM

z trzema wielkimi skła-
dami we wielkiej wsi
i bogatej okolicy przy

bardzo dogodnych warunkach

i niskiej wpłacie tanio do nabycia.

Gdzie? wskaże administracja „Mazura”.

Jyodor Lewel

Poznań, (Posen)

Fryderykowska ul.

Zboże, artykuły pastewne.

Generalna Agentura

„Allianz” Tow. zabezp.

od ognia, przypadku i t. d.

Dumny

może być każdy, kto ma
delikatny, różany, mło-
dzieńczy wygląd i twarz
bez piegów i nieczystości
skóry; dla tego należy
używać t. w.

**Stedenpferd-Vilien-
mild-Seife**

Bergmann & Co. w Rade-
beul ze znacznym ochron-
nym: chłopiec na koniu.
sztufta za 50 fen. u apte-
kary: Verheiden i Otto
Reiner.